Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 50 Kraków, dnia 12 grudnia 1913 r. Rok XVI.

XIII. Kongres P.P.S.D.

Przez 3 dni (d. 6, 7 i 8 bm.) obradował w sali Związków zawodowych w Krakowie XIII. Kongres P. P. S. D.

Przewodniczącymi wybrano tow.: Diamanda, Englischa, Hudeca i Regera.

Imieniem P. P. S. zaboru rosyjskiego powitał Kongres tow. Piłsudzki, imieniem niemieckich socyalistów Austryi tow. pos. Ellenbogen, imieniem czeskich socyalistów pos. tow. Cingr, imieniem P. P. S. zaboru pruskiego tow. Biniszkiewicz, imieniem Związków zawodowych i Unii górniczej tow. Żuławski i Bonczek.

Następnie tow. dr. Krzysztoń uzupełnił obszerne sprawozdanie drukowane, które wykazuje 15.000 członków partyi.

W dyskusyi przyznano sprężystość sekreteryatu Komitetu wykonawczego i wyrażono mu uznanie.

Poczem pos. tow. Moraczewski uzupełnił obszerne drukowane sprawozdanie parlamentarne, wskazując iż z powodu walki narodowościowej posłowie socyalistyczni nie wiele mogą zrobić w parlamencie.

Pos. tow. Hudec przedstawił sprawę ubezpieczenia społecznego.

Z dyskusyi widać, iż klasa pracująca dłużej na ubezpieczenie społeczne czekać nie będzie i rząd musi to zrozumieć.

Uchwalono w tej sprawie rezolucyę, żądającą ubezpieczenia także robotników rolnych i leśnych.

O sejmowej reformie wyborczej referował pos. tow. Hudec, wskazując na szalony upór kliki biskupio-szlacheckiej wobec tak lichej reformy wyborczej jaką był projekt Bobrzyńskiego i obecny projekt rządowy.

Uchwalono rezolucyę przeciw oszukańczej kuryi powszechnej z proporcyonalnością oraz przeciw pluralności na wsi.

O położeniu ekonomicznem w kraju i państwie referował pos. tow. Marek, którego wywody poparli towarzyszka Landauowa i tow. Diamand.

Tow. Drewniak (Lwów) przypomniał rozruchy głodowe we Lwowie w 1902 r., kiedy padło od kul 7 osób, i wskazał, iż obecne położenie klasy robotniczej we Lwowie jest tego rodzaju, iż należy obawiać się wybuchu rozruchów głodowych!

Uchwalono obszerną rezolucyę przeciw polityce agraryuszów, którzy wygładzają całe państwo.

O organizacyi i prasie referował tow. pos. Daszyński, omawiając obszernie doniosłą sprawę organizowania kobiet. Jeżeli partya nasza chce być siłą rozstrzygającą w tym kraju, to musi skupić w sobie nie tylko mężczyzn ale także kobiety.

Obrady Kongresu, w którym brało udział 162 delegatów wykazały, iż mimo nieraz namiętnej dyskusyi partya nasza stanowi jednolitą całość, o jakiej żadna inna partya ani marzyć nie może.

Wzmocnienie organizacyi partyjnej, wprowadzenie do niej także kobiet pracujących, rozszerzenie naszej pracy — oto zadania naszych Komitetów miejscowych.

Organizacya nasza mimo obecnych trudnych warunków nie poniosła znacznego uszczerbku zadaniem więc naszych towarzyszów będzie wykorzystać polepszenie się położenia ekonomicznego do zbudowania silnej organizacyi partyjnej, któraby potrafiła przeprowadzić zadania, jakie stoją przed naszą partyą.

Przed świętami!

I znowu rok dobiega końca, wyjątkowy rok nędzy i głodu, rok który szczególnie ludowi pracującemu w tej nieszczęsnej galicyjskiej ojczyźnie dał się we znaki.

Ucisk polityczny, ucisk ekonomiczny, ucisk religijny, ale za to zupełna swoboda dla zabobonu i wódki!

Nasi wrogowie chcą mieć z nas murzynów, którzy za „ognistą wodę“ swych synów oddawali na niewolników do ciężkich robót.

Za wszelką cenę utrzymać się u władzy, własny lud zdemoralizować, rozpić gorzałką, ostatni grosz z tego ludu wydusić, zrobić go niewolnikiem i panować nad nim, to ich cel!

A w wyduszaniu ostatnich groszy „z pod serca“ mistrzami są nasi derwisze w czarnych kapotach a szczególnie teraz przy zbliżających się świętach łażą po domach różne indywidua z opłatkami i zbierają ofiary.

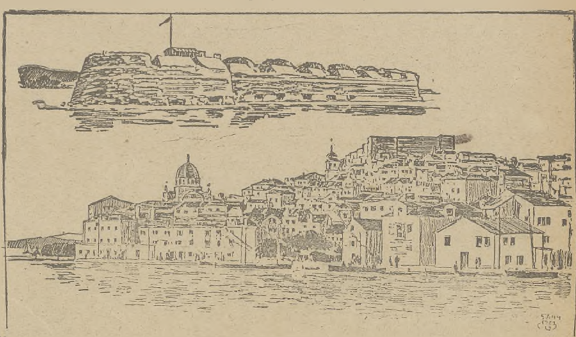
Onegdaj wdałem się w rozmowę z kobietą co szła do Chrzanowa i dźwigała na plecach płachtę napełnioną drzewem.

„Gdzież tam panie — mówiła — lasu swego nie mam tylko mieszkam niedaleko lasu, to się ta czasem coś weźmie, bo straszna bieda a tu święta idą i przyjdzie organista z opłatkami a potem znów braciszki z klasztoru no i księdzu na ofiarę dać trzeba, więc mój mi ta coś trochę tego drzewa z lasu przysposobił i kazał sprzedać, żeby koło chałupy nie leżało bo niedaj Boże żandarma albo leśnego, toby dopytywał skąd mamy drzewo, a to przecież na ofiarę dla organisty, dla księdza, dla braciszków“!

Taką to duchową kulturę wyrobiła w naszym ludzie wiejskim nauka ludzi tych, z którymi toczymy walkę i których zwyciężymy. Koniecznie jednak musimy zwyciężyć własne narowy, aby następnie naszych wrogów pobić.

Gdyby lud pracujący był trzeźwy, gdyby szedł za nawoływaniami swych przywódców, to posłowie nasi nie mieliby żadnego celu wysilać swą energię przeciw podatkowi wódczanemu, wówczas niechby sobie burżuazya nakładała podatki na wódkę, ale niestety! wódka, karczma, propinacya, są jeszcze zawsze czynnikami, które mimo usilnej pracy ludzi, którzy ludowi roboczemu życie poświęcili, odgrywają najważniejszą rolę w życiu naszego ludu pracującego.

Gdzie się podziewają podatkowe pieniądze ludu?



Obraz nasz przedstawia miasto nadmorskie **Sebenico** w Dalmacyi, które wkrótce kosztem kilkudziesięciu milionów koron zamienione zostanie na **port wojenny!**

I tylko ci nasi uświadomieni, zorganizowani towarzysze zawsze odznaczają się trzeźwością i dlatego cechą ich jest rozum i odwaga, wierność w przyjaźni i szczerość.

Są to rzeczy całkiem naturalne u ludzi nie zdemoralizowanych wódką.

Święta się zbliżają a z niemi zwyczaj uświęcony tradycyą zapijania się gorzałką lub innymi trunkami.

Z tej sposobności nie powinien jednak korzystać uświadomiony robotnik i chłop a choć dawniej przodkowie nasi tak morowo pili, że ojczyznę przepili, to my wyrzućmy raz z domów naszych gorzałkę, bo pijąc gorzałkę, wspomagamy propinatora, szlachcica i rząd, który chce mieć zapite bydlęta robocze a nie trzeźwych i swoich praw świadomych obywateli.

Przy zbliżających się świętach pamiętajmy o tem, że im prędzej i szerzej trzeźwość zatoczy swe kręgi, tem rychlej zwycięży idea, na której czele kroczy czerwony sztandar!

Sejmowa reforma wyborcza.

Po długich pertraktacyach polsko-ruskich zebrał się wreszcie Sejm dn. 5 bm. i wybrał komisyę dla reformy wyborczej.

Uderzającem jest, że klub ludowców pominął zupełnie posła Stapińskiego. Prezesem bowiem klubu wybrano posła Witosa w miejsce Stapińskiego, którego również nie wybrano do komisyi wyborczej.

Komisya obraduje codziennie. Sporne jednak sprawy nie zostały załatwione, tylko odesłane do specyalnego subkomitetu. Jest to metoda odwlekania ze strony wrogów reformy wyborczej.

Projekt sejmowej reformy wyborczej został przedstawiony przez rząd i opiera się prawie w zupełności na projekcie Bobrzyńskiego.

Kurya powszechna

ma wyglądać następująco:

Krakow, dzielnice: I Śródmieście, II Wawel, III Nowy Świat, IV Piasek, V Kleparz VII Stradom XI Dębniki, XII Półwsie, XIII Zwierzyniec, XIV Czarna Wieś, XVI Łobzów — 1 mandat.

Kraków, dzielnice: VI Wesoła, VIII Kazimierz, IX Ludwinów, X Zakrzówek, XVII Krowodza, XVIII Warszawskie, XIX Grzegórzki, XX Dąbie, XXI Płaszów, tudzież miasto Podgórze — 1 mandat.

Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Wadowice, Lipnik, Oświęcim, Jaworzno — 1 mandat.

Rzeszów, Gorlice, Krosno, Nowy Sącz, Jasło, Grybów, Jarosław, (z wyłączeniem wyborców ruskich), Sanok — 1 mandat.

Lwów, dzielnice: I Halickie. IV Łyczakowskie, IV Nowy Świat — 1 mandat.

Lwów, dzielnice: II Krakowskie, III Żółkiewskie, V Śródmieście — 1 mandat.

Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Stryj, Jaworów — 1 mandat.

Stanisławów, Knihinin wieś, Kołomyja, Dolina, Bolechów 1 mandat.

Tarnopol, Brzeżany, Złoczów, Czortków, Brody, Brody Stare, Sokal, Żółkiew, Gródek Jagielloński — 1 mandat.

Z kuryi wiejskiej

są np. takie okręgi, jak:

pow. Kraków — Podgórze,
„ Wieliczka — Niepolomice,
„ Dobczyce — Myślenice,
„ Chrzanów — Jaworzno,
„ Liszki — Krzeszowice,
„ Oświęcim — Zator,
„ Biała — Kęty.

Nie ma jednak wielkiej nadziei, żeby szlachcice ustąpili i zgodzili się nawet na tę lichą reformę wyborczą.

Przygotowują oni dla rządu sposobność do zawieszenia autonomii w Galicyi i zaprowadzenia komisyi administracyjnej, nie licząc się z jej ujemnemi następstwami

Lepiej zniszczyć samorząd, byle tylko nie dopuścić ludu do sejmu.

DO BOJU!

Niedługo — dla ludu godzina wybije,
Godzina, co o tem na zawsze rozstrzygnie,
Czy naród z łańcuchów uwolni swe szyje,
Czy z nędzy swej strasznej lud biedny się [dźwignie.

Od końca do końca dziś jeden głos biegnie:
Do boju! Do boju! Niech szatan wstecznictwa
Raz wreszcie, o bracia, przemocy ulegnie
I straci swe prawo do swego „dziedzictwa“.

Wszak lata i wieki żyjemy w rozpaczy,
A naszym udziałem głód tylko i nędza,
I męką jest dla nas ten żywot sobaczy
Pod batem świszczącym szlachcica i księdza.

Do boju, do boju! Niech w czyn się zamienią
Zamiary i słowa, pragnienia i chęci,
By nasze zwycięstwo promienne czerwienią
Żyć mogło na wieki w potomnych pamięci.

Niech głos nasz potężny rzucony na szalę
Tym boskim zwiastunem dla ludu się stanie,
Że zamilkły hyeny, zamilkły szakale,
Że noc już minęła — nadeszło zaranie!

Pamularze!

Wyklinał ongiś poseł Bojko tych chłopów, którzy szli do szlacheckiego koryta i jedli pańską „pamułę“. Za to sprzedawali swą godność ludzką i swój honor chłopski i całowali z pokorą rękę, która batem orała chłopski grzbiet!

Nie tak dawne to czasy, lecz p. Bojko zapomniał zupełnie o tej swej opowieści i **sam dziś z kilku kolegami poszedł na pamułę do księżo-pańskiego koryta!**

Rozwój stronnictwa ludowego był przecież solą w oku szlachcie i księżom. Chłop pokorny, stawał się nagle chłopem butnym, panem swej ziemi i chciał być jej rządcą. Szlachta traciła wpływ i wszechwładne panowanie w kraju. Na czele ludowców stanął chłopski syn Stapiński, którego niezmordowanej pracy zawdzięcza P. S. L. iż stało się tem, czem jest: najpoważniejszem stronnictwem chłopskiem w kraju. Mogłoby rządzić krajem, gdyby...

Gdyby Stapiński był wytrwał na swej drodze i prowadził chłopów bez robienia kompromisów ze szlachtą! A czynił on to dlatego, aby tym chłopom zapewnić czemprędzej wpływ i znaczenie. Ale organizacya jakiegokolwiek stronnictwa to nie jest grzyb, który nagle wyrasta po deszczu! To żmudna budowa, którą trzeba — cegła po cegiełce — wznosić i murować! Za prędko szedł Stapiński, na błędną wszedł drogę i nie doszedł do swego celu! Bo oto gdy szlachta i kler runęli na niego — opuściła go znaczna część posłów, co stać przy nim byli powinni, **połączyli się ci chłopi z wrogami ludu, z klerykałami, ze szlachtą!** Nieszczęściem ludowców było, że brali do siebie wszelaką zbieraninę, którą szlachta im podsuwała, a która się przed wyborami wpisywała do szeregów ludowych i łapała chłopskie mandaty. Wkupił się więc Długosz, osobiście ordynarny, ograniczony parobek, zbogacony na nafcie, co niedawno prał w pysk swoich wiertaczy, jakiś z pod ciemnej gwiazdy „hrabia“ Lasocki, jakiś Rey, drugi nafciarz Angerman, Ruebenbauer, Tetmajer i ci nagle stanęli jako „ludowcy“! Ale im ciasno było wśród tych chłopów, bo oni tam poszli tylko dla geszeftu! Panom **hrabiom śmierdział równy im „kolega“ chłop** i postanowili go wraz z całym ludem czemprędzej dostać na nowo na pańskie podwórko! Użyli więc panowie szlachta i klerykali starego choć podłego sposobu!

Podsunęli panowie chłopom-ludowcom pamułę i wielu posłów na nią niestety poszło! Aż wstyd brał patrzeć, jak taki Długosz woził ich teraz automobilami po Wiedniu, jak się z nimi bratał „pod kogutem“ w restauracyi na Josefstacie! Każdemu coś wyświadczył, każdemu „wygodził“. Żarły chłopy pamułę, którą stawiał Długosz i oddali się na usługi szlachty i kleru! Swój honor chłopski topili w piwsku Długoszowem zapominając o swej godności chłopskiej.

Teraz dopiero nagle zaczęło ich dręczyć sumienie, skąd Stapiński brał pieniądze na stronnictwo i wybory! Przedtem, gdy szli sami po te pieniądze do Stapińskiego, o to — poczciwcy — nie pytali, wtedy było wszystko w porządku! A Długosz sprytnie, czapką, papką i solą łapał jednego po drugim z posłów w swe sieci, szczekał oszczerstwa jak prawdziwy rozbijacz, bo się chce panom przysłużyć, bo chce klerykałom drogę na wieś otworzyć i oddać chłopów w szpony szlachty, za co mu rząd obiecał i nadal ministerstwo! Więc pod pozorem ratowania P. S. L. sypie groszem, a chłopy, jak ślepe lecą na pamułę! i oddają na zatracenie wieś polską klerykałom i szlachcie. A przecież wie taki Witos, że to Długoszowi i Reyowi nie o Stapińskiego chodzi, ale o **utrącenie rządów chłopskich,**

Przebicie Kanału Panama między północną a południową Ameryką.



Obraz nasz przedstawia pierwszy statek, który przed kilku dniami przepłynął kanał Przebicie tego kanału jest wiekopomnem dziełem ducha ludzkiego, będzie też mieć dla kultury ludzkości olbrzymie znaczenie.

o rozbicie chłopów, o oddanie ich na nowo w niewolę szlachecką, o wpuszczenie klerykałów na wieś!

To też przy Długoszu stanęli odrazu wszyscy „panowie"-ludowcy jak Angerman, Banaś, Biały, Kędzior, hrabia Rey, Ruebenbauer, Tetmajer, oraz niestety „pamularze-chłopi": Bojko, Jedynak, Jachowicz, Rusin, Średniawski, Witos! Reszta chłopów została wierną zasadom stronnictwa i nie poszła na pamułę Długoszową, zrywa się do walki ze zdradą szlachecko-klerykalną!

Już się wiece rozpoczęły a na nich precz gonią chłopy Długoszowych pamularzy! Rusinowi-pamularzowi uchwalono w Bieńkówce w niedzielę wotum nieufności. — grybowskie przeciw pamularzom się oświadczą!

Chłopi! nie dajcie się zjeść szlachcicom!

Żandarmi w kościele!

Dalsze sprawki ks. Dańkowskiego.



Ksiądz Dańkowski, łapanowski proboszcz, który wprowadził żandarmów do kościoła i organistę przy ich pomocy wyrzucił.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli skutki wasze" — czytamy w Ewangelii. Tak mówił Chrystus do swych apostołów.

Piękny przykład swym owieczkom daje ksiądz kanonik D a ń k o w s k i w Łapanowie. Ten to ksiądz-satrapa, który już od dawna prowokuje ludność parafii łapanowskiej swymi postępkami — o czem już i nasze i inne gazety pisały — od początku już będąc znienawidzony w całej parafii, doprowadza swem samowładztwem do niesłychanych rzeczy. Nie poprzestał na tem, że **sprowadził żandarmów do kościoła dla obsadzenia nowego organisty!** Ludność parafii łapanowskiej rozgoryczona jest wydaleniem powszechnie lubianego organisty p. S i e k i e r s k i e g o. Nowy organista wprawdzie się nie utrzymał przy kościele z powodu oporu ludności, ale ksiądz-satrapa nie dał za wygraną. Oto dnia 23-go listopada przychodzi do służby znów nowy organista, i chce grać na chórze zaraz rano, lecz nikt mu niechce usłużyć. Nawet pasterz od ks. Dańkowskiego odmówił, tłómacząc się, że jest do bydła zgodzony, a nie do „kalikowania". Podczas południowego nabożeństwa znów wchodzi na chór, lecz nikt za nim nie idzie. Ksiądz wychodzi ze mszą, a tu organy milczą, oczy wszystkich obecnych w kościele, zwracają się z szyderstwem w stronę chóru na samotnego organistę, i w kościele powstaje przytem ciche szemranie: „Kalikuj se sam", oraz słychać powszechny śmiech.

W niedzielę 30 listopada usiłował ksiądz kanonik bronić swego honoru, wygłaszając ognistą przemowę przeciw p. S i e k i e r s k i e m u, aby się ze swego czynu usprawiedliwił! Lecz nic nie zyskał, owszem, wzniecił większą ku sobie nienawiść, a większość opuściła kościół, nie chcąc słuchać tego usprawiedliwienia.

Na sumie znów stanął w obronie swego przełożonego ksiądz wikary. Zaraz powstało ogólne szemranie w kościele, i czem ostrzej mówił, tem większy rozruch się stawał w kościele: kichanie, kaszlanie i t. p. A kiedy ksiądz wspomniał, że się niektórzy dostaną do aresztu i nic nie wskórają — wtedy prawie wszystka ludność odpowiedziała ogólnym śmiechem i ksiądz musiał przestać mówić. Zaledwie kilku judaszy klerykalnych stanęło po stronie księdza-satrapy, n. p. Grzywacz Antoni, były burmistrz, znany awanturnik, t. zw. „wilk", Jan Łupczański z Boczowa i paru innych, których wymieniać nie warto. Dodać tu muszę, że ksiądz wikary z Łapanowa odmówił spowiedzi pewnej kobiecie z Grabia i wykluczył ją z różańca za to, że występowała przeciw księdzu Dańkowskiemu! I to się nazywa „sługa boży". A Konsystorz co mówi? Milczy, bowiem kruk krukowi — oka nie wykole! *Czerwony Parafianin.*

Wzór duszpasterza.

Nowy Targ, 2 grudnia.

Ksiądz Józef Dańkowski, proboszcz w Łapanowie, wsławił się wyrzuceniem parafian z kościoła, przy pomocy uzbrojonych żandarmów. Gdyby był niedźwiedź cicho w mateczniku siedział, nie wyszłyby na jaw jego sprawki... Artykuł „Naprzodu" po zajściach w kościele łapanowickim wywołał ogólne zainteresowanie się tam, gdzie bliżej znano księdza Dańkowskiego. A znano go dobrze i w Nowym Targu i w Harklowej, kędy żywot wiódł bogobojny. Ks. Dańkowski nie liczył się ze swymi parafianami, głośno łajał owieczki podczas spowiedzi, czasami używał gdzieindziej bardziej przekonywujących argumentów, jak n. p. pięści, kpiąc sobie ze wszystkiego. Bywało, że zmarłych nie grzebano, ponieważ ks. proboszcz znikał z parafii, odbywając podróże do miasteczka. Nieboszczycy oczekiwali więc powrotu księdza. Albo fakt taki: Przed kilku laty zmarło w Harklowej parumiesięczne dziecko. Matka, Anna Buczek, udała się do Dańkowskiego z prośbą o pochowanie zwłok — naturalnie za opłatą. Co czyni księżulek? Nie wysłuchawszy należycie wezwania, rzucił się na biedną kobietę, począł ją bić kułakami po twarzy i głowie, krzycząc, iż nie pochowa dziecka. „Niech ci tam pokropią, gdzieś je chrzciła! — wołał. Buczek zabrała trumienkę na plecy i poszła do Ludzimierza, o 15 km. od Harklowej oddalonego, gdzie ksiądz Krawczyński udzielił dziecku chrześcijańskiego pogrzebu bez żadnej zapłaty.

Tu, w Nowym Targu, dobrze znane są też występy i ataki Dańkowskiego przeciw p. O., kierownikowi naonczas szkoły w Harklowej. Dowiedziawszy się, że brat p. O., robotnik kolejowy w Nowym Sączu, jest socyalista, że popełnia takie „grzechy śmiertelne", jak prenumerowanie pism robotniczych, „Naprzodu" i „Prawa Ludu", podejrzywał o to samo także i kierownika szkoły. Wszczął więc walkę z p. O. i toczył ją przez lat kilka, w środkach nie przebierając. Procesował się z nim ustawicznie, namawiał ludzi do skarg, szczuł służbę nauczyciela przeciwko niemu i jego żonie, odmawiał rozgrzeszenia służącym kierownika szkoły, a podburzaniem dzieci szkolnych i czynieniem z nich świadków przy rozprawach przeciw nauczycielowi, ukoronował swą niecną działalność. Rozprawy jednak nie wiodły się wielebnemu, sąd stale uwalniał nauczyciela, policzkując tem moralnie Dańkowskiego. Dopóki inspektorem w tym okręgu był p. Nowotny, władze szkolne nie krzywdziły p. O. Ale, gdy czynność p. Nowotnego objął niejaki Lipecki, zaczęły się sekatury. Na nic się nie zdały audyencye biednego nauczyciela u namiestnika Potockiego, nie pomogły wyjaśnienia w starostwie. Klika, złożona z księży, mając za sobą starostę, Szkaradka, Krotoskiego i pana posła Bednarskiego, zatruwali życie nauczycielowi. Działo się to między rokiem 1905 a 1909. Dańkowski w walce tej nie oszczędzał nawet żony p. O., miejscowej pocztmistrzyni, atakując ją w Dyrekcyi poczt i telegrafów. Że nauczyciel uległ w tej kampanii — rzecz zrozumiała w Galicyi, gdzie szkolnictwem władają klerykali.

Epilog tej walki tak wypadł, że pana O. przeniesiono do Trzciany, rozłączając go tym sposobem z żoną i dziećmi, ks. Dańkowski zaś otrzymał „mantylkę" kanonika... Ks. Dańkowski nie ustał jednak w walce z nauczycielem. W jakiś czas bowiem oskarżył go przed władzą szkolną o autorstwo anonimowej odezwy, a rada szkolna — bez badania, bez upomnienia — w drodze służbowej narzuciła mu posadę w Oczkowie, „zapominając" wręczyć mu dekretu przeniesienia, aby nie wymieniać powodu swego rozkazu.

Tak żeruje ks. kanonik Dańkowski — ten wzór duszpasterza. Zdaje się atoli, że sprawa łapanowiecka zwróci na niego uwagę, a jego rozpolitykowani szefowie usuną go w cień jakiś. Zanadto bowiem jest on „promienny", zbyt wielka otacza go „chwała".

Listy z Wieliczki.

Poświęcenie nowo wybudowanej warzelni w Wieliczce miało się odbyć wśród niebyłej parady. W tym celu spędzono pewną ilość umundurowanych górników, którym jednak polecono wykonywać p o l i c y j n e funkcye odganiania ciekawych od bramy. Gdy zaś polecenie to niezbyt ściśle wykonywali, wybiegł radca Barącz i z hałasem kazał im „w y g n a ć t ę h o ł o t ę". Zaiste nie wiemy, co więcej podziwiać, czy głupotę, czy chęć zasłużenia się tego panka wobec zebranych na uroczystości i pijatyce ekscellencyi. Odezwaniem takiem nie zasłużył sobie bynajmniej p. Barącz na poważanie u obywateli, ale wystawił sobie wobec nich świadectwo ubóstwa umysłowego w bardzo wysokim stopniu. Nadużyciem jest także fakt, że muzyka salinarna grała na tej uroczystości przez blisko 20 godzin za zapłatę 1 szychty(!!!) i kromkę chleba i kieliszek wódki, rzucony muzykantom jak psom.

* * *

Uderzającym jest fakt, że kilku lizuniów salinarnych, jak n. p. Nawrot, Ciuś, Sosin i Galas mają wciąż dobre roboty, zaś inni są wciąż przerzucani z jednego miejsca pracy na drugie. Może p. Windakiewicz nie wie o tem? To prosimy „r o z p a t r z e ć" tę sprawę, ale tak naprawdę!

* * *

W niedzielę, 14 b. m. odbędzie się odczyt Dra Ziembińskiego p. t.: „Choroby i utrzymanie zębów". Robotnicy przyjdźcie licznie wraz z rodzinami na ten, tak interesujący odczyt. *Czerwone Ziele.*

Kuglarstwo wszechpolskie.

Partya wszechpolska jest to dobrze zaopatrzony kram, w którym można dostać wszystkiego.

Każdego chcą zadowolić, a ponieważ inte-

Rewolucya w Meksyku.



Huerta

Kraj ten ginie pomału, pustoszony od szeregu miesięcy srożącą się tam rewolucyą. Zerwała się ona przeciwko prezydentowi **Huercie**, którego Stany Zjednoczone wezwały do ustąpienia z prezydentury. Przy Huercie zostały jednak wierne wojska, z któremi rewolucyoniści toczą krwawe boje. Koniec tej krwawej walki nie da się przewidzieć!

---

resa są sprzeczne, więc wielu musi być oszukanych.

W praktyce robią co innego, niż głoszą szumnie w swych programach.

Weźmy zdarzenia z ostatnich dni

Co innego w domu, co innego we Wiedniu.

Przy głosowaniu nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie zawieszenia konstytucyi w Czechach wszyscy Niemcy głosowali ławą przeciw Słowianom.

Cóż robią wszechpolacy, którzy głoszą walkę z Prusakami, obronę autonomii krajowej a nawet wyodrębnienie Galicyi?

Otóż uciekają wśród ogólnych drwin, pod ich adresem z a d r z w i! Zaprawdę przedpokoje są odpowiedniejszem miejscem dla takiej inteligencyi jak Zamorski i spółka.

I robi to taki pos. Dobija, który ma za zadanie bronić powiat bialski przed Niemcami!

Istni komedyanci! W kraju głoszą wojnę z Niemcami a we Wiedniu uciekają przed nimi za drzwi.

Idźmy dalej. Wszechpolacy odsądzają każdego nie wszechpolaka od czci i wiary a tylko siebie przedstawiają za idealistów, pracujących bezinteresownie dla dobra sprawy.

Tak piszą w Pszczółce-Wieńcu, ale w rzeczywistości biorą podwójne pensye!

Przepraszam nie podwójne, ale nawet niektórzy p o t r ó j n e!

Weźmy fakta!

Excelencya G ł ą b i ń s k i za kilka miesięcy(!) ministrowania kolejowego pobiera **8.000 kor.** rocznie z u p e ł n i e z a d a r m o, jako profesor uniwersytetu pobiera drugie tyle znowu zupełnie za darmo, gdyż na uniwersytecie nie wykłada, wreszcie jako poseł 7.200 K rocznie, razem te **trzy** pensye przynoszą mu k i l k a d z i e s i ą t tysięcy rocznie!

Osławiony krzykacz Z a m o r s k i wojujący z urzędnikami polskimi w Białej sam pobiera z a d a r m o pensyę c. k. profesora, nie ucząc ani godziny, oraz pensyę poselską, a przytem ma piękny dochód z „Wieńca-Pszczółki“; znowu więc pan z p o t r ó j n ą pensyą A i to mu za mało, bo ugania jeszcze za czemś wyższem.

Dalej radcowie sądowi P t a ś i D ę b s k i również pobierają za darmo pensye ck. urzędników sądowych oraz dyety poselskie. Ptaś przytem mieszka w Wiedniu, więc nie może się powoływać, iż utrzymuje dwa domy.

Gdy im się poselstwo skończy czeka ich znaczny awans jak to było z radcą Bujakiem, który został prezydentem sądu obwodowego.

Prof. B u z e k bierze pensyę profesorską bez wykładania na uniwersytecie i dyety poselskie. Chciał jeszcze swego czasu ucapić posadę prezydenta urzędu statystycznego z pensyą IV. rangi!

Dobrodziej stronnictwa hrabia wódczany **Skarbek** żyje z łaski rządu a kosztem ludności, gdyż pobiera samych

bonifikacyj wódczanych 55.000 koron corocznie!

A przytem nie gardzi dyetami poselskiemi. Nic dziwnego, że jest dobrodziejem Zamorskiego i spółki.

Niezgorzej się wiedzie i nie urzędnikom wszechpolskim jak Galowi, Dobiji i Lewickiemu.

Gał jest fabrykantem i jako **żyd** stanowi ozdobę tego klerykalnego klubu.

Dobija krzywdy sobie nieda zrobić. Przed poselstwem chudzina powoli obrósł w gęste pierze, o parlament się nie troszczy, rzadko w nim bywa a za to skrzętnie chowa dyety poselskie; swego czasu głośna była sprawa, jak to Dobija postarał o bezprocentową pożyczkę w krajowym funduszu przemysłowym. Niedawno zaś pisaliśmy jak to Dobija gospodarzy funduszami aż kilkunastu rad szkolnych w powiecie bialskim. Również znaną jest sprawa, jak to Dobija zwalił na Radę powiatową odszkodowanie, jakie powinien był sam zapłacić z własnej kieszeni za spowodowanie w kamieniołomie śmierci robotnikowi. Jednem słowem Ludwiś jest w sprawach pieniężnych mistrzem, jak w sprawach parlamentarnych zupełnem zerem.

Najświeższy wszechpolak L e w i c k i, chłop z rzeszowskiego, również odżył na dyetach poselskich, będąc podobnie jak Dobija zupełną niemową w parlamencie, gdyż zapewne czytelnicy nie słyszeli nawet o takim pośle.

Oto „idealizm“ wszechpolski wyrażający się w p o d w ó j n y c h a nawet p o t r ó j n y c h pensyach!

Otóż proponujemy posłom wszechpolskim, aby złożyli po jednej pensyi, jaką za darmo biorą, na rzecz swych zrujnowanych powodzią wyborców.

Weźmy dalej sprawę bonifikacyj wódczanych. Otóż wszechpolacy bronią zajadle tej krzywdy ludowej rzekomo w interesie rolnictwa (koń by się śmiał!)

Prawdziwa przyczyna leży w tem, iż

wszechpolacy są na żołdzie szlachty!

Najwięksi przyjaciele wszechpolacy biorą bowiem znaczne sumy z bonifikacyj wódczanych. Przedewszystkiem jeden z wodzów wszechpolskich hr. S k a r b e k pobiera **55.000 K.** bonifikacyj wódczanych. Dalej przyjaciele od serca wszechpolaków, wrogowie reformy wyborczej do sejmu pobierają:

hr. Badeni	363.952 K
biskupstwa i klasztory	170.997 „
Ks. Sapieha	162.470 „
„ Czartoryski . . .	94.105 „
hr. Stadnicki . . .	59.592 „
„ Piniński	50.435 „

Wymieniliśmy tylko wodzów szlacheckich, z którymi ręka w rękę szli wszechpolacy przy obalaniu reformy wyborczej do sejmu. I ci dają im pieniądze na wybory i agitacyę. Niedawno wygadał się jeden z agitatorów wszechpolskich, iż mają dużo pieniędzy na agitacyę. Oczywiście szlachta musiała ich dobrze zasilić.

Wszechpolacy udają wrogów alkoholizmu a jednak są zajadłymi obrońcami bonifikacyi wódczanych. W interesie hr. Skarbka, chlebodawcy Zamorskiego, oraz szlachty podolskiej muszą bronić tej krzywdy ludowej.

Z a m i a s t n a z a p o m o g i d l a w ł o ś c i a n, z r u j n o w a n y c h p o w o d z i ą, i d ą p i e n i ą d z e n a b o n i f i k a c y e w ó d c z a n e d l a s z l a c h t y.

Oto z a s ł u g a p o l i t y k i w s z e c h p o l s k i e j!

Te kuglarskie sztuczki wszechpolskie otwierają nawet najciemniejszym oczy. I nie pomogą tu krzyki jarmarczne Zamorskiego, który chłopów uważa za podnóżek do swej dalszej karyery.

Przypominamy jak to Zamorski głosował przeciw temu, aby zapomoga dla rezerwisty wynosiła koronę i aby był dozwolony rekurs przeciw odmownej uchwale, a później psioczył w „Wieńcu-Pszczółce“, że zapomogi są małe i niema rekursu.

Gdyśmy wtedy w „Prawie Ludu“ przygwoździli to bezczelne obełgiwanie chłopów, Zamorski nie odezwał się ani słowa. Wywołało tu zdziwienie nawet u jego zwolenników, którzy zapytywali go, dlaczego nie odpowiada na zarzut „Prawa Ludu“. Wtedy niejednym otworzyły się oczy.

Jeszcze na jedno chcemy zwrócić uwagę a mianowicie na to, iż prócz krzyku

posłowie wszechpolscy nic nie robią i rzadkimi gośćmi są w parlamencie.

Taki np. Zamorski bardzo rzadko zagląda do parlamentu jak również inni wszechpolacy. W żadnej komisyi parlamentarnej nie pracuje wszechpolak, rzadko zabierają głos posłowie wszechpolscy; przy bardzo ważnych głosowaniach albo ich nie ma albo uciekają za drzwi! Tylko przy wypłacie dyet poselskich są regularnie.

Taki np. wszechpolak B u z e k wprost zabagnił całe ubezpieczenie społeczne, które

Rewolucya w Meksyku.



Portowe miasto Werakruz, które zajęli obecnie rewolucyoniści meksykańscy.

nie może się ruszyć krokiem naprzód. A przecież jest to sprawa żywotna dla tysięcy robotników.

W kraju robią taki krzyk, jak gdyby posłowie wszechpolscy byli lwami, w rzeczywistości oni nic nia robią i przed Niemcami uciekają za drzwi.

Z zaboru pruskiego.

XV. Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego odbędzie się 25 i 26 grudnia w Oświęcimie w hotelu „Zator". Porządek dzienny: I. Stosunek P. P. S. do socyalno demokratycznej partyi Niemiec. Referent J. Biniszkiewicz. II. Stanowisko P. P. S. wobec związków zawodowych. III. Wybor ciał partyjnych. Początek w pierwsze święto punktualnie o godzinie 12.

Ze świata.

Z tajemnic arcybiskupstwa w Ołomuńcu. Napędzony jeszcze w 1904 r. arcybiskup Kohn wydał obecnie broszurę, rzucającą ciekawe światło na arcybiskupstwo w Ołomuńcu. Nie dowiadujemy się z niej o powodach ustąpienia Kohna, ale przyznaje on, że został z Ołomuńca wygnany! Początkowo papież kazał mu opuścić nawet Austryę, później jednak ten rozkaz złagodził.

Prowadził on wojnę z następnym arcybiskupem Bauerem o wydanie mu jego własnego majątku.

Dochód arcybiskupa ołomunieckiego podany jest w fasyi podatkowej na **670.000 koron rocznie!** Wynosi więc **2000 koron dziennie!** Oto głosiciel przykazania: „Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie!" W rzeczywistości dochód ten jest znacznie wyższy, gdyż wynosi ponad milion koron! Jeden z urzędników podatkowych chciał sprawdzić tę fasyę, gdyż mu wydawała się za niską, ale go za karę przeniesiono!

Tak to łaskawie postępuje się z arcybiskupem, ale chłopu egzekutor podatkowy zabiera ostatnią krowę!

Nie dość na tem. Gdy okradziono klerykalną Kasę centralną w Karyntyi na 3 miliony (jeden złodziej ksiądz kasyer dostał 2 lata ciężkiego więzienia, a drugi ksiądz poseł Weiss uciekł za wczasu) rząd dla ratowania tej kasy dał z pieniędzy podatkowych milion koron. Aby nie robiono krzyku, dał ten milion arcybiskupowi ołomunieckiemu rzekomo jako zwrot nadpłaconego (?) podatku, a ten oddał go na ratowanie tej kasy.

Działo się to za rządów ministra skarbu Bilińskiego. Tak to szafuje się pieniądzem podatkowym na różne wybryki księżo-pańskie. Gdy idzie zaś o chłopów zrujnowanych klęskami elementarnemi i robotników, będących bez pracy, to rząd niema wtedy ani halerza na to. Tak to gospodarzy się w „katolickiej" Austryi.

Uwolnienie rezerwistów. Ministerstwo wojny zarządziło, aby wszyscy znajdujący się w czynnej służbie rezerwiści zapasowi z r. 1912 zostali najszybciej, najpóźniej do 15-go grudnia, przeniesieni w stan nieczynny.

Zmiana gabinetu ministeryalnego we Francyi. Wskutek uchwały parlamentu francuskiego przeciw pożyczce, gabinet podał się do dymisyi, którą prezydent republiki przyjął.

Nowy gabinet sformował Doumerque. Będzie to gabinet bardziej radykalny od obecnego. Ciągłe to jednak obalanie gabinetów we Francyi, wskazuje na niezdrowe stosunki parlamentarne.

Zwycięstwo socyalistów w Bułgaryi. Przy wyborach do parlamentu bułgarskiego, przeprowadzonych na podstawie proporcyonalnego prawa wyborczego, socyaliści odnieśli wspaniałe zwycięstwo. Dotąd mieli jednego posła tow. Sakasowa, który jedyny energicznie protestował przeciw wojnie z Turcyą. Teraz zdobyli **37** mandatów. Jest niebywałe wprost zwycięstwo.

Soldateska w Saverne. Światowego rozgłosu nabrała sprawa zatargu między wojskowością, a ludnością cywilną w miasteczku alzackiem Saverne. Mianowicie porucznik Forstner użył w szkole rekrutów obelżywego słowa „wackes" w odniesieniu do ludności alzackiej. Gdy wiadomość ta przedostała się do miasta, powstało ogromne oburzenie, wskutek czego przyszło do starć między wojskiem, a ludnością. Wojsko dopuściło się bezprawnie licznych aresztowań. Komendant pułku Reuter zamiast smarkatego oficera schować do mysiej dziurki i ukarać surowo, stanął demonstracyjnie po jego stronie i chciał nawet ogłosić w mieście stan wojenny!

To przepełniło miarkę cierpliwości. Całe wolnomyślne Niemcy wystąpiły przeciw tym awanturom wojskowym. Parlament niemiecki ostro napiętnował te wybryki oficerskie i wyraził kanclerzowi wotum nieufności.

Sprawa ta jest groźną wskazówką, iż militaryzm pozwala sobie na niesłychane wprost wybryki, na które ludność musi energicznie odpowiedzieć.

Wreszcie sama wojskowość zrozumiała, że to za wiele i usunęła od komendy pułkownika Reutera, a pułk przeniosła na plac ćwiczeń.

Towarzysze niemieccy wyzyskali to zajście w celach demonstracyi przeciw militaryzmowi. W Berlinie urządzono 10 zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: Anarchia wojskowa a prawa konstytucyjne. W Alzacyi zaś urządzono 24 godzinny strejk demonstracyjny. Tak socyalna-demokracya stanęła w obronie praw obywatelskich ludności.

Wprawdzie stało się to w militarnych Prusach, ale i u nas wojskowość postępuje sobie butnie. I tak, generał przemyski Kumerer wyzwał posła tow. Liebermana na pojedynek za to, iż ten podniósł w parlamencie wielką liczbę samobójstw żołnierzy w korpusie przemyskim. Tow. Lieberman wyzwanie wrzucił do kosza. W delegacyach podniósł pos. tow. Nemec ten niebywały fakt wyzwania posła przez generała na pojedynek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Walne zebranie stow. „Naprzód" w Wiedniu odbyło się w niedzielę dn. 23 z. m. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego Walnego zebrania nastąpiło sprawozdanie zarządu za ubiegły rok administracyjny, mianowicie od 1 listopada 1912 do 31 października 1913. Ogólne sprawozdanie z działalności złożył przewodniczący tow. Einfeld który omówiwszy przesilenie polityczne i w związku z niem będące przesilenie ekonomiczne i bezrobocie, stwierdził wpływ ujemny tych warunków na stan i rozwój pracy stowarzyszenia.

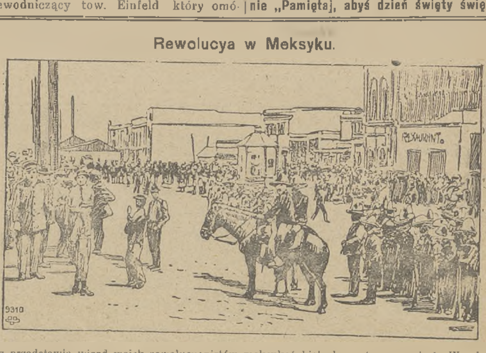
W okresie sprawozdawczym odbyło się 25 odczytów, 11 zebrań dyskusyjnych, 2 zgromadzenia publiczne, kurs języka niemieckiego (15 wykładów), cykl (10) wykładów z anatomii, 4 wycieczki wspólne z innemi organizacyami, 2 ekskursye i 3 zabawy z przedstawieniami amatorskiemi. Sprawozdanie kasowe przedstawił tow Picz. Dochodów było: z wkładek K 73·80, z kolporterki pism partyjnych i kalendarzy K 31·64, innych K 65·04. Wydatki wynosiły: na lokal K 60·—, do Komitetu partyjnego K 36·70, do Uniwersytetu ludowego K 10·—, na administracyę i druki K 24·36, na bibliotekę K 14·—, inne wydatki K 27·50. Saldo na rok przyszły wynosi K 107·96. Ze sprawozdania z kolporterki, które złożył tow. Piwowar, wynika, że sprowadzono „Naprzodów" i „Prawa Ludu" 2309 egzemplarzy, z czego rozsprzedano 2196. Sprawozdanie biblioteczne złożył tow. Hirschberg: z wspólnego, związkowego księgozbioru korzystało 16 członków stowarzyszenia, którzy wypożyczyli 142 dzieła. W dyskusyi nad sprawozdaniami przemawiali tow. Szafrański, Jończyk, Terakowski, Czekaj, Winiarski i inni, poczem na wniosek Komisyi rewizyjnej, za którą sprawozdanie przedłożył tow. Zabiegaj, uchwalono jednogłośnie absolutoryum ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wybrani zostali: Einfeld, Szafrański i Jończyk, prezydyum, a jako członkowie: Bednarski, Czekaj, Dukaczewski, Hirschberg, Michalik, Picz, Piwowar i Strojny; do komisyi rewizyjnej weszli: Opacki, Turek i Zabiegaj. Po przeprowadzeniu jeszcze wyboru delegatów na roczną konferencyę partyjną i załatwieniu szeregu wniosków i interpelacyj, zamknął przewodniczący zebranie wezwaniem członków do dalszej owocnej pracy.

Nowiny krakowskie.

Lokaut drukarzy. Właściciele drukarń zachodnio-galicyjskich chwycili się niebywałych dotąd środków i zlokautowali robotników drukarskich. W Krakowie drukarnie z wyjątkiem „Ludowej", „Uniwersyteckiej" i „Związkowej" wyrzuciły **260** robotników na bruk za to, że w czasach szalonej drożyzny żądali skromnej podwyżki.

Szczególnie oburzającym jest postępek ks. Kądzioły, redaktora „Prawdy" i właściciela drukarni, który się dorobił na biednych chłopach. Sprowadził on 2 łamistrejków z Cieszyna i **na całą niedzielę zaprzągnął ich do pracy! I to ksiądz katolicki, który głosi przykazanie „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!"**

Rewolucya w Meksyku.



Obraz nasz przedstawia wjazd wojsk rewolucyonistów meksykańskich do portowego miasta Werakruz, celem przerwania wszelkiej komunikacyi między stolicą kraju a najważniejszym jego portem.

Rzeczywiście Kraków może się poszczycić dwoma chlubnymi okazami księży: **księdzem Szpondrem, który siedzi w kryminale** oraz **ks. Kądziołą**, który w niedzielę zatrudnia łamistrejków a drukarzy z rodzinami wyrzuca w zimie na bruk!

Oto jak w praktyce wygląda „miłość bliźniego“ u księdza katolickiego, gdy idzie o jego kieszeń!

Walka o tańsze mięso. Magistrat w myśl uchwały Rady miejskiej sprowadził mięso ze wschodniej Galicyi i w dwóch jatkach sprzedaje o **16 halerzy taniej** na kilogramie niż rzeźnicy.

Rzeźnicy, którym przez to wykazano okrutne obdzieranie ludności i zrobiono konkurencyę, wysłali deputacyę do magistratu, aby zamknięto jatki!

Wiceprezydent Szarski odmówił temu bezczelnemu żądaniu wyzyskiwaczy mięsnych.

W czasie bezrobocia i ruiny rzemiosła i handlu gmina ma obowiązek przyjść z wydatną pomocą ludności.

Liczba jatek powinna być powiększona tak, aby w każdej dzielnicy miasta była jatka.

Nie trzeba czekać rozruchów głodowych, lecz trzeba rozpocząć wielką akcyę w celu umożliwienia ludności tańszego wyżywienia się w zimie.

Zgromadzenie ludowe odbyło się w niedzielę d. 7 bm. z okazyi Kongresu partyjnego. Zagaił pos. tow. Daszyński, poczem przemawiali tow.: pos. Hudec o ubezpieczeniu społecznem, pos. Lieberman, Reger oraz Ellenbogen (po niemiecku) o nowych olbrzymich ciężarach militarnych, dalej delegaci tow. Terakowski (Wiedeń), Kobak (Stanisławów), Kłuszyńska (Śląsk), Schlampowa (Stryj), tow. Biniszkiewicz (z zaboru pruskiego) itd.

Szczególne wrażenie zrobiła świetna mowa tow. pos. Liebermana oraz robotnicy Schlampowej, która w prostych słowach przedstawiła nędzę, panującą w rodzinach robotniczych.

Sytuacya obecna jest tak poważna, iż spodziewać się należy nieobliczalnych następstw, jeżeli z nadchodzącą zimą rząd i gminy nie przyjdą ludności z pomocą przez sprzedaż tańszego węgla, tańszych ziemniaków, tańszego chleba i mięsa oraz zapomogi pieniężne.

Ludność robotnicza, wyniszczona długiem bezrobociem, nie wytrzyma zimy bez pomocy czynników publicznych.

Dlatego zaś należy zawczasu z tą pomocą wystąpić, aby potem nie było zapóźno.

Nadsyłajcie prenumeratę na rok 1914.

KRONIKA.

„Czerwone Światła“, misye socyalistyczne dla ludu roboczego na wsi i w mieście, wyszły dziś z druku! Jest to nowe wydawnictwo, które ma na celu w szeregu artykułów omawiać wyczerpująco wszelkie ważne ogół ludności dotyczące sprawy. Pierwszy zeszyt za grudzień zawiera pod tytułem **„Precz z militaryzmem!“** szereg znakomitych artykułów oraz 8 obrazków! Naturalnie nasz stary przyjaciel prokurator Doliński skonfiskował prawie cały numer i 5 obrazków! Ale „daremne żale, próżny trud!“ Dziś właśnie ukazały się z druku **„Czerwone Światła“** zupełnie nietknięte... jako interpelacya tow. Klemensiewicza, który też jest redaktorem tego pisemka.

„Czerwone Światła“ kosztują 12 hal. i nabyć je można u wszystkich kolporterów partyjnych oraz wprost w Redakcyi „Prawa Ludu“ — ale tylko wyłącznie za nadesłaniem należytości.

Towarzysze! Kolportujcie gorliwie pisma partyjne! Następny numer „Czerwonych Świateł“ wyjdzie w styczniu p. t. **Klerykalizm — wrogiem ludu!**

Księży post. — Czy ksiądz dobrodziej pości w piątki? — Naturalnie. To przecież ciężki grzech mięso w piątek jadać! — A co tak zwykle ksiądz proboszcz jada w piątki? — Same postne potrawy. Rano kawa, ser, masło, bułki, szklanka wina. O godzinie 10 — kawior, sardynki. Na obiad — leguminy, sery, owoce, ciasta, wina, orzechy. Wieczorem — karp w szarym sosie i parę buteleczek piwa.

Jesienne myśli. **„Sześć dni będziesz pracować!“** uczy biblia. Szkoda tylko, iż nie mówi ona tego, ile mianowicie **godzin** na dzień pracować należy: czy 8, czy 16, czy może.. 24?

„Módl się i pracuj!“ Łatwo to powiedzieć, lecz o wieleż trudniej pracę **otrzymać!**

„Muszą być na świecie biedni i bogaci!“ To sobie tak tylko bogaci wyobrażają. My biedni zgoła inne mamy o tej sprawie zdanie.

„Pozwólcie dziatkom do mnie przyjść!“ wołają fabrykanci, bo **nie** potrzebują płacić dzieciom za ich ciężką pracę.

Nowe armaty austryackie. Zarząd wojskowy w Wiedniu zamówił znaczną ilość nowych armat, które wyrzucać będą granaty o wadze 1000 kilogramów na dystans 17 kilometrów. — Jeden taki pocisk będzie w stanie zniszczyć cały dreadnought.

Z KRAJU.

Złodziejska gospodarka. Z Wadowic piszą nam: Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność podkreślić w naszem piśmie, że opiekunem i orędownikiem sądowych złodziei jest p. Franc. Bujak, c. k. radca dworu i prezydent sądu obwodowego w Wadowicach, który wysłużywszy 35 lat służby jest już widocznie takim niedołęgą, że niczego doglądnąć nie potrafi. Już poprzednio za jego rządów raz w Krakowie, raz w Wadowicach, urzędnik kancelaryjny kasę okradł — była to ulubiona hyena wyborcza Bujaka niejaki Kielar, a teraz zaszedł w sądzie wadowickim świeży wypadek kradzieży a mianowicie: radca sądu Mikołaj Starosolski prowadząc biuro egzekucyjne i odbierając wbrew instrukcyi wadya i ceny kupna bezpośrednio od stron interesowanych **ukradł 41 tysięcy koron**, a otrzymawszy dzięki poparciu pana hofrata Bujaka w nagrodę zaszczytny awans na radcę sądu krajowego w Krakowie, dmuchnął, po umożliwieniu mu ucieczki przez jego orędownika. Notoryczną rzeczą było bowiem w Wadowicach, że Starosolski, jako referent egzekucyjny miał kolosalne zaległości w uchwałach rozdzielających licytacyjne ceny kupna, których nie mógł wydać — bo ceny kupna... w karty przegrał! Gdyby pan hofrat chociaż odrobinę dołożył pilności w wykonywaniu „nadzoru służbowego“, byłby, przeprowadziwszy lustracyę biura referenta-złodzieja, wykrył już dawno jego nadużycia i dalszym kres położył. Pan Bujak jednak dzięki swemu niedołęstwu i lekkomyślności, pozwolił świeżo mianowanemu radcy akta poskładać pięknie i czule ze swym protektorem się pożegnać, spokojnie z Wadowic się wynieść i dopiero gdy nowy referent egzekucyjny po kilku tygodniach w aktach się rozglądnął — kolosalne kradzieże Starosolskiego odkrył. Zwracamy się do J. E. pana ministra sprawiedliwości, aby sprawę powyższą zbadał dokładnie i celem ochronienia skarbu państwa od dalszych szkód — pana Franca Bujaka, przez którego już niedołęstwo skarb państwa przeszło 160 tysięcy koron zapłacił, dawszy mu order świętego Hermesa (opiekuna złodziei) wyścigał go na zasłużoną zieloną trawę.

Tref.

Jeszcze o kradzieży w sądzie wadowickim. Dokładne badania wykazały, iż radca Starosolski skradł 41.000 K. Pozostawił on żonę i 5 dzieci. Przyczyna kradzieży leży w graniu hazardowem w karty. Sądzimy, że jego partnerzy zwrócą teraz sądowi te kwoty, jakie wygrali od Starosolskiego. Przecież musieli się domyślać, skąd te pieniądze pochodzą. Dla ułatwienia ściągnięcia tych pieniędzy możemy wymienić tych panów po nazwisku. Kradzieże te sięgają jeszcze 1908 r.; widać z tego, jaka kontrola panuje w sądach.

Z Mszany Dolnej piszą nam, że radca Starosolski jeszcze na posadzie w Mszanie Dolnej dopuszczał się kradzieży bezprzykładnych. Mianowicie pożyczył on z kasy sierocej niejakiemu Schweidowi w Dobrej kilka

Rewolucya w Meksyku.





Rysunek I-szy przedstawia jenerała Blanqueta który stoi na czele rewolucyonistów przeciw prezydentowi Heurcie. Człowiek ten komenderował w roku 1867 tymi żołnierzami rewolucyi, którzy w Kweretero rozstrzelali meksykańskiego cesarza Maxymiliana, brata rodzonego cesarza Austryi Franciszka Józefa I. — Rysunek II. przedstawia zwożenie do wspólnego grobu zwłok zabitych rewolucyonistów w bitwie pod Juarez.

tysięcy koron na realność wartości kilkuset koron na śmiesznie łatwych warunkach, gdyż ten miał spłacać ją po 50 koron rocznie! Starosolski bowiem podzielił się tą pożyczką ze Schweidem! Wartałoby tę sprawę także przy sposobności zbadać.

Główna przyczyna takich kradzieży leży w karciarstwie i pijaństwie, jakie kwitnie na prowincyi wśród „lepszych“ sfer. Ten co drugiego ma kontrolować, gra z nim w karty i wygrywa znaczne sumy, mimo, iż wie, że ten takiego majątku nie ma i musi kraść.

Stosunki w sądzie wadowickim należy oczyścić, w przeciwnym razie zajmiemy się nimi obszernie i zaprodukujemy różne typy graczy i knajpiarzy.

Hofracik.

Co pijak to Dobija! Z Wilkowic koło Białej donoszą nam:

Osławiony a znienawidzony ksiądz Nowak stracił jednego z kilku swoich przyjaciół w osobie Józefa Miodańskiego, który został aresztowany za różne oszustwa asekuracyjne i zbrodnie podpalenia. Odczuli to bardzo dwaj inni przyjaciele księdza i aresztowanego Miodońskiego, mianowicie Michał Dobija, znany handlarz bydłem, awanturnik i koncesyonowany sprzedawca wódki oraz Jan Gluza, szwagier poprzedniego, sklepikarz, rzeźnik, masarz i znany „człowiek do wszystkich interesów“, z których można tylko mieć interes. Wywołali oni na posiedzeniu Rady gminnej w niedzielę dn. 7 b. m. taką awanturę, że całe masy ludzi zgromadziły się przed kancelaryą gminną, myśląc, że radni biją się między sobą. Trójca ta wiecznie wyrabia takie awantury, bo Dobija przychodzi zawsze na posiedzenia spity jak bela, a ponieważ im jednego zamknęli za kraty i ani mu świadectwo księdza nie pomogło, przeto jeszcze większe awantury przygotowują na to, aby wójta, który jest człowiekiem więcej postępowym zmusić do zrezygnowania. Niedopuszczą jednak do tego towarzysze, bo są w większości i nie pozwolą się lokajom księżym tyranizować, bo wiedzą, że to sprawy księdza Nowaka. Aby ukrucić swawolę tych 2 ludzi, bo jeden ma już gębę zamkniętą upraszamy c. k. Starostwo tą drogą, aby wglądnęło do sklepu Gluzy i do rzeźni i ukarało go surowo za brud i niechlujstwo bo skandal to, żeby tak dalej miało być i ludzie mieli płacić za zdechliznę z bydła, które tenże sprzedaje i za mąkę z rozmaitym robactwem, zaś Dobii powinno stanowczo Starostwo odebrać koncesyę jako pijakowi i awanturnikowi, u którego zawsze w karczmie bitki nożami i awantury, a on zamiast uspokoić to sam się bije.

A co też słychać ze skarbonkami kościelnemi co je okradziono? Bo jeszcze ksiądz sprawy nie załatwił!

Ten, co stał na drodze...

Samobójstwo w ogniu. Z końcem sierpnia br. we wsi Żarach powiat Chrzanów gospodarz zamożny Wojciech Urbanik wlazł na strych pod słomianą strzechę i tę zapalił pozostając w płomieniach. Na ratunek zbiegli się ludzie, ale wierzch domu całkiem się spalił a Urbanika znaleziono do niepoznania opalonego. Powodem tego było wielka niezgoda z żoną i z dorosłemi dziećmi. Pochowano go bez pogrzebu a także ani żona ani dzieci nie poszły na pogrzeb.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5